

# Policja ma krew na rękach!

2 marca 2018

„Jedyną osobą skazaną w związku ze zabójstwem Jolanty Brzeskiej jest organizator protestu przeciwko bezradności władz w tej sprawie” – te słowa wypowiedziane przez Piotra Ciszewskiego na demonstracji pod siedzibą Komendy Głównej Policji mogą służyć jako smutne podsumowanie działań wymiaru sprawiedliwości w sprawie śmierci działaczki lokatorskiej.

Około stu osób zebrało się w czwartek pod Pałacem Mostowskich, aby oddać cześć pamięci Brzeskiej w siódmą rocznicę jej śmierci oraz zaprotestować przeciwko inercji aparatu państwowego, niemożności znalezienia i skazania winnych zbrodni. Na miejscu byli działacze Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów, skłotu Syrena, Ruchu Sprawiedliwości Społecznej, a także Pracowniczej Demokracji. Wejście do budynku zostało zastawione kordonem policjantów, którzy musieli wysłuchać wiele gorzkich słów pod swoim adresem.

„Policja ma krew na rękach!” – zakrzyknął tłum. „To policja jest winna temu, że to zabójstwo nie zostało wyjaśnione” – mówił Antoni Wiesztort z WSL. „Jak to możliwe, że policjanci znani z nazwiska i stopnia, o których już wiadomo, że podczas śledztwa dopuścili się zacierania śladu, wciąż są na wolności i zabezpieczają demonstracje” – pytał działacz. Dodał, że dowódcą oddziału „chroniącego bezpieczeństwo” uczestników dzisiejszej pikiety jest Krzysztof Terak, który w czerwcu ubiegłego roku zabezpieczał nielegalną eksmisję z lokalu przy ulicy Marszałkowskiej. To po niej policja pozostawiła na posadzce zakrwawionego, pobitego lokatora, nie udzielając mu wsparcia. Wiesztort zauważył również, że reakcją państwa na chorobę, jaką jest bandycka reprzywatyzacja jest „zabicie termometru”.

Piotr Ikonowicz mówił o niesprawiedliwości kolejnych rządów,

które zawsze kierowały się dbałością o interes posiadaczy nieruchomości, nigdy o lokatorów. Zwrócił uwagę, że ustawa reprivatyzacyjna przedstawione niedawno przez PiS jest kopią projektu sporządzonego przez Polską Partię Socjalistyczną w 1999 roku. Lider RSS zaakcentował również, że w tej walce padają ofiary tylko po jednej stronie i jedną z nich była Jolanta Brzeska. Zadał też bardzo ważne pytanie: na jakiej podstawie przyznaje się prawo własności czy odszkodowanie ludziom, których jedyną zasługą jest to, że ich przodkowie byli przed wojną kamienicznikami? „To nie oni, tylko zwykli ludzie podnosili po wojnie z gruzów to miasto” – mówił Ikonowicz.

Jolanta Brzeska została zamordowana 1 marca 2011 roku. Jej zwęglone zwłoki znalezione w Lesie Kabackim. Prawdopodobnie została spalona żywcem. Policyjni specjaliści nie byli w stanie zidentyfikować ciała. Dopiero po pięciu dniach śledczy skojarzyli, że to może być 64 -letnia działaczka lokatorska, której zaginięcie zgłosiła córka.

Zdaniem aktywistów śledztwo od początku do końca było naznaczone zaniechaniami. Ciało działaczki zostało wydane rodzinie dopiero 9 miesięcy po tragedii. Nie wiadomo, dlaczego ekspertyzy trwały tak długo. Początkowo prokuratura utrzymywała, że przyczyną zgonu było samobójstwo, co w kontekście okoliczności śmierci i miejsca znalezienia zwłok wydawało się kuriozalnym wyjaśnieniem. Dopiero w lutym 2013 roku ekspertyza biegłych samobójstwo kategorycznie wykluczyła. Mimo to w dwa miesiące później prokuratura umorzyła postępowania z braku dowodów. Śledztwo zostało wznowione dopiero za rządów PiS w 2016 roku. Jak dotąd nie przyniosło ono żadnych rezultatów.

Autorstwo: PN

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)